Agencja
Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19 m. 8 | ROK II | Warszawa, dn. 29 Kwietnia 1938 r. | Nr 18 (101)

Wiadomości z Z. S. R. R.

SOWIECKIE „KURSY"

Różni publicyści bolszewiccy oburzają się często na kompletny brak fachowych umiejętności u absolwentów sowieckich szkół zawodowych. Oczywiście są tu winni nie tyle nieszczęśliwi uczniowie tych „wspaniałych" szkół, ile koszmarny bezsens sowieckiej organizacji życia. „Prawda" z dn. 24 marca przynosi charakterystyczny obrazek:

„W Rachatyńskiej Stacji Motorowo Trakt. u zastępcy sekretarza rajkomu zjawili się słuchacze kursów dla traktorzystów i oznajmili, że mocno postanowili „wracać do swoich kołchozów". Jak dalej informuje pismo — „słuchacze wcale się nie uczyli. Nie było też i niema na kursach żadnego rozkładu lekcyj, a zajmowano się tym przedmiotem, o którym jakiś „lektor" zechciał przypadkowo „opowiedzieć". Pożywienie słuchaczów składało się z placków i wody. Niema nawet herbaty. We wspólnej sypialni ciasnota, brak pościeli, wszędzie niemożliwy brud".

Dalszy ciąg wiadomy. Gdzieś, jakiś dygnitarz okazuje się „wrogiem ludu" i może już poważnie pomyśleć o wieczności. Czy jednak naprawdę jest czemu się dziwić, że uczniowie takich „kursów" nic nie umieją, psują maszyny i nie potrafią wykonać najprostszego zadania? (APA).

TEATR BEZ WIDZÓW

Rząd sowiecki dba rzekomo o artystyczną kulturę mas. Plany przewidują powstawanie oszałamiającej ilości nowych teatrów. Co jednak dają te teatry masom, łatwo się domyślić. „Komunist" z 20.III zamieścił dłuższy artykuł poświęcony pracy teatru w Woroszyłowgradzie. O poziomie tego teatru świadczy poniekąd poziom reżysera Jerofiejewa. Gdy zapytano go, co to jest formalizm w sztuce, odparł:

— To jest wtedy, gdy aktor formalnie (?) spełnia swe obowiązki.

Jak stwierdza „Komunist" aktorzy nie mają pojęcia o grze, muzykanci o muzyce, a reżyser w ogóle jest do niczego. Nic więc dziwnego, że cały artykuł zaopatrzony jest w wymowny tytuł: „Teatr bez widzów". (APA)

„KREPELIN Nr 226"

Tow. Maszarow, dyrektor moskiewskiej fabryki włókienniczej, wypełniał plan. To znaczy fabryka wyrabała przewidziane ilości tkanin w różnych gatunkach i barwach. Jak informuje „Prawda" z dn. 25 marca zewnętrzny wygląd tych tkanin nie wzbudzał żadnych zastrzeżeń.

Aliści pewnego dnia nastąpiła katastrofa. Oto „do Magazynu Nr 72 Moskiewskiego promitorgu przybyła partia „krepelinu Nr 226". Była to piękna, lekka, w żywych kolorach tkanina. Przy bliższym jednak zetknięciu okazało się, że chociaż materiał prezentował się doskonale, niczego nie można zeń uszyć. **Tkaninę bez specjalnych wysiłków rozcierało się między palcami. A kiedy zmoczono ją w wodzie, wykazała wszystkie niemal właściwości bibułki do papierosów".**

Od początku roku wyprodukował gorliwy dyrektor 150.000 m takiej „tkaniny" i nie długo już może miał czekać na order. A teraz co? Lepiej nie myśleć... (APA)

ZAWODOWI POSZUKIWACZE WROGÓW LUDU

„Biuro Mińskiego rajkomu skreśliło z partii naczelnika wydziału polit. sowchom im. Świerdłowa, H. I. Parfienowa. Parfienow zrobił spis „wrogów ludu", w którym umieścił 17 komunistów, komsomolców, sympatyków, najlepszych bezpartyjnych robotników sowchozu. Przy nazwisku każdego z nich robił uwagi: „agent zagranicznego wywiadu", „szpieg". „szpieg-dywersant" i t. d. Wszystkie te prowokatorskie machinacje potrzebne były Parfienowowi, żeby odwrócić od siebie podejrzenia, żeby udawać nadzwyczaj czujnego komunistę". („Prawda" 25.III).

Obawa przed własnym cieniem i rozkwit donosicielstwa przyczyniły się do powstania nowego intratnego zawodu: „Poszukiwacza wrogów ludu". (APA)

PROCES KOMUN. SZWAJCARSKICH W ZURYCHU

Z końcem marca rozpoczął się w Zurychu proces przeciwko przywódcom Komunistycznej Partii Szwajcarii oskarżonym o organizowanie werbunku ochotników do armii czerwonej Hiszpanii. Na ławie oskarżonych zasiedli sekretarz organizacji szwajcarskiej Humbert-Dror, Hofmaier Karol czł. Kom. Cent., Bodemann redaktor czasopisma komun. oraz 11 funkcj. i działaczy partyjnych. Proces wzbudził duże zainteresowanie w Szwajcarii, a organizacje komun. wydelegowały dziennikarzy oraz adwokatów, którzy bronią oskarżonych. Proces potrwa kilka dni. (APA)

Wiadomości z Polski i ze Świata

KATOLICY W DNIU 1 MAJA

Stowarzyszenie pobożne „Milicja Niepokalanej — M. I.“ urządza w dn. 1 maja b. r. obchody pod hasłem „Niedziela Niepokalanej“. Akcja wymierzona jest przeciw czerwonemu 1-mu majowi, który stał się dniem propagandy socjalizmu-komunizmu, a więc materialistycznego światopoglądu. (A.P.A.)

LIKWIDACJA TECHNIKI KOMUNISTYCZNEJ W WARSZAWIE

Władze bezpieczeństwa po dłuższej obserwacji zlikwidowały t. zw. technikę komun. w Warszawie, która ma za zadanie rozpowszechnianie i magazynowanie literatury komunistycznej. Aresztowano 37 osób, znanych i karanych za działalność komunistyczną. Przeprowadzone rewizje ujawniły 3 składy bibuły w dzielnicy żydowskiej, w których znajdowało się kilkadziesiąt kilogramów bibuły komun., przeznaczonej do ekspedycji na dzielnice warszawskie oraz na prowincję. Aresztowano również pięciu techników, przybyłych po bibułę z Sosnowca, Lublina, Katowic, Wołynia i woj. tarnopolskiego. (APA)

ARESZTOWANIA DZIAŁACZY KOMUN. W WARSZAWIE

Policja polityczna dokonała licznych rewizyj wśród działaczy komun. stolicy w związku z przygotowaniami komun. do obchodu 7 maja. Ujawniony w czasie rewizji u jednego z aresztowanych okólnik władz centralnych partii wzywa masy do tłumnego udziału w obchodzie 1 maja. Dla zaakcentowania zaś solidarności i jednolitego frontu robotniczego, okólnik wzywa do udziału w pochodach organizacyj legalnych, a przede wszystkim w pochodach PPS i Bundu. Ponadto dla wywołania fermentu i awantur okólnik zaleca prowokowanie awantur i zajść ulicznych z młodzieżą obozu narodowego. (APA)

KURIER KOMINTERNU W POTRZASKU

Komintern wydelegował specjalnego emisariusza dla zorganizowania zajść w dniu 1 maja w Polsce, a szczególnie w Warszawie. Wysłannik, wybitny działacz komunistów polskich, przebywający stale w Moskwie i cieszący się zaufaniem Politbiura i Stalina, zamieszkał w jednej z miejscowości podwarszawskich, skąd wydawał rozkazy i nastawienia sztabowi partii. Nici szły na całą Polskę, Komintern przywiązuje bowiem do wywołania w Polsce krwawych awantur i strajków olbrzymią wagę. Asygnował więc na robotę majową 100.000 złotych. Pieniądze te miały być użyte również i na zmontowanie prasy legalnej lewicowej, któraby pod płaszczykiem tygodników i miesięcznków o charakterze literackim i gospodarczym miały propagować hasła jednolitofrontowe i hasło konieczności zmontowania obozu demokratycznego w obronie przed falą faszyzmu i antysemityzmu. Emisarusz Kominternu został aresztowany i sprowadzony do Warszawy, gdzie z polecenia władz sądowych został osadzony w więzieniu. Rewizja dała rewelacyjne wyniki i bogaty materiał organizacyjny w związku z czym dokonano licznych aresztowań w stolicy i na prowincji. Szczegóły i nazwiska trzymane są w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa. (APA)

REORGANIZACJA PRZYJAZDÓW POLSKICH KOMUN. W CZECHOSŁOWACJI

W związku z notą polską w sprawie akcji komunistycznej, K. P. Cz. w porozumieniu z K. P. P. zarządziły reorganizację przyjazdów wzdłuż granicy czesko-polskiej, aby interwencja władz czeskich mogła wykazać, że zarzuty noty polskiej są nieścisłe, a zarządzone rewizje mogły dać wynik negatywny. (APA)

WZROST WPŁYWÓW TROCKISTOWSKICH W ORGANIZ. WARSZ. K. Z. M. P.

W szeregach organizacji warszawskiej Komunistycznego Związku Młodzieży Polski ostatni miesiąc wykazał wzrost wpływu elementu trockistowskiego. Powodem wzrostu są ostatnie procesy w Moskwie i fala antysemityzmu, która zaczyna również przenikać do organizacji komunistycznej. Stąd tarcia, ferment, niezadowolenie, coraz wyraźniejsze sympatie dla Trockiego, a właściwie zew krwi i sugestia, że ten międzynarodowy żyd potrafi wykorzystać owoce ew. rewolucji światowej dla dobra i na korzyść prześladowanego wszędzie narodu żydowskiego. Takie rozumowanie i takie głosy słyszy się dziś w szeregach K. Z. M. P. (APA)

ROZŁAM W KOMUNISTYCZNEJ PARTII SZWECJI

Prasa szwedzka donosi, że w komunistycznej Partii Szwecji nastąpił rozłam. Z organizacji wystąpiło kilku wybitnych działaczy komun., którzy pociągnęli za sobą poważną ilość członków. Secesioniści niezadowoleni z taktyki i linii t. zw. Stalinowskiej przeszli do obozu socjal-demokracji zrywając ostatecznie z ideologią komunistyczną. Pomiędzy secesjonistami znajduje się Hary Lewin dotychczasowy sekretarz T-wa Przyjaciół Z. S. R. R., który ostatnio powrócił z Z. S. R. R., gdzie bawił dłuższy czas. (APA)

ARTYKUŁY

BEZPRAWNI GOSPODARZE

W ciągu dwudziestu lat budowali bolszewicy „robotniczo - włościańskie“ państwo, tworzyli „bezklasowe społeczeństwo“, oparte na „dyktaturze proletariatu“. Sądząc z przemówień Stalina i artykułów prasy sowieckiej wszystkie te cele zostały osiągnięte w zupełności: bezklasowe społeczeństwo stało się rzeczywistością, a robotnicy i włościanie są prawdziwymi gospodarzami „socjalistycznego państwa“.

Niestety, powszechnie wiadomo, że tak w ZSRR nie jest. Robotnik w ZSRR jest wyzyskiwany, jak nigdzie w państwach kapitalistycznych. Na tej nieludzkiej eksploatacji buduje się dobrobyt stachanowców, oddanych władzy inżynierów i partyjnego „naczalstwa“. Ci rzeczywiście mogą powtórzyć za Stalinem, że „życie (dla nich) stało się lżejsze, weselsze“, gdyby tylko nie ciągła obawa aresztowania i podziemi GPU na skutek donosu anonimowego.

O tym, jak żyją robotnicy w ZSRR, cenne świadectwo złożył pewien „spec“-cudzoziemiec, któremu udało się wyrwać z socjalistycznego raju i ogłosić swą opowieść drukiem w paryskim „Biuletynie opozycji“, wydawanym, jak wiadomo, przez komunistów-antystalinowców. „Spec“ ten stwierdza, że wszyscy pracujący w jakimkolwiek zakładzie lub fabryce dzielą się na dwie kategorie: robotnicy i „aparat“. Do aparatu prócz fabrycznych władz partyjnych, zalicza się również inżynierów, majstrów i najbardziej kwalifikowanych robotników. Aparat ma wszelkie przywileje; robotnicy — żadnych. Płaca inżyniera — do 2.000 rubli miesięcznie; ślusarz — 400 rb.; robotnik bez kwalifikacji — 150 rubli. Prócz wysokiej płacy pracownik, należący do „aparatu“, ma jeszcze do 1.500 rb. miesięcznie w postaci premij, nagród urlopowych, pofajrantowych i t. d. — zależnie od mniej lub więcej zażyłych stosunków z dyrektorem.

Inny przywilej „aparatu“ dotyczy ubezpieczeń społecznych. Robotnik ma prawo korzystania z ubezpieczenia (np. w wypadku choroby) tylko po przepracowaniu w danym zakładzie dwóch pełnych lat. Lekarstwa, zgodnie z ostatnią ustawą, musi kupować sam. Natomiast inżynier zostaje ubezpieczony od chwili przyjęcia go do pracy. To są przywileje ustawowe. Lecz poza nimi są o wiele poważniejsze przywileje — zwyczajowe. Np. w razie ciężkiej choroby robotnik zwykle czeka na miejsce w szpitalu około 2-ch tygodni; natomiast członek fabrycznego komitetu partyjnego, inżynier i t. p. ma prawo do natychmiastowego umieszczenia w t. zw. „specjalnych salach“ szpitali. Nie inaczej sprawa stoi z wysyłaniem robotnków do uzdrowisk i sanatoriów. O wysłaniu na Krym lub Kaukaz robotnik nie może nawet marzyć. Zresztą nawet gdyby dostał „putiowkę“ na bezpłatny pobyt w sanatorium, nie miałby ani pieniędzy na przejazd, ani odpowiedniego ubrania. Krym i Kaukaz dostępne są tylko dla uprzywilejowanej biurokracji partyjnej lub fachowej.

Zarobku robotniczego starczy na to tylko, by z rana zjeść kawałek razowego chleba (kilo — 90 kopiejek) i napić się gorącej wody, bez cukru. Herbata jest b. droga. Na obiad może zjeść w fabrycznej stołówce porcję barszczu (60 kopiejek), lub ugotować sobie kartofli. Wieczorem razowiec i gorąca woda. Robotnicy mieszkają zwykle po 6—7 osób w jednym pokoju; nieżonaci najczęściej mieszkają w barakach fabrycznych, w natłoczonych salach, gdzie łóżka umieszczone są o 50 centymetrów jedno od drugiego. Ubóstwo przeciętnego robotnika sowieckiego przechodzi wszelkie pojęcie. Nawet tak (stosunkowo) tania rzecz, jak wódka, nie jest dostępna robotnikowi. Zamiast wódki pije spirytus skażony. Robotnicy w ZSRR mają przysłowie: „burżuje piją koniak trzy gwiazdeczki, a my pijemy trzy kosteczki“ (na butelkach spirytusu skażonego nalepione są etykiety — symbol trucizny: skrzyżowane kości i trupia czaszka). Następstwa picia spirytusu skażonego są fatalne: zatrucie, ślepota i nawet śmierć.

Skarżyć się na swą niedolę robotnicy nie mogą. Pilnuje ich nieodstępnie istniejąca w każdej fabryce t. zw. „specjalnaja czast“ — fabryczne GPU.

Tak żyją „gospodarze“ państwa socjalistycznego — robotnicy. „Dzieło Lenina — Stalina“ — to reżim bezprawia i niebywałej nędzy robotniczej. Nie dziw, że teraz w ZSRR największą popularnością cieszy się piosenka, która zaczyna się tymi słowy:

„Za czto że my boroliś, za czto my stradali,
Za czto my proliwali swoju krow'?...“

„Za co walczyliśmy, za co cierpieli, za co przelewaliśmy naszą krew?“ — oto pytanie, które zadają sobie mielomilionowe rzesze uciemiężonego proletariatu sowieckiego. (APA)

SOWIETY PRZYZNAJĄ SIĘ DO KLĘSKI

Sowiecki przegląd gospodarczy „Sowjetwirtschaft und Aussenhandel“, wydawany przez handlowe przedstawicielstwo ZSRR w Niemczech, publikuje w n-rze 23/24 z grudnia 1937 r. interesujące cyfry na temat sowieckiego handlu zagranicznego w okresie ubiegłych dwudziestu lat.

Wydaje nam się, że jest wskazanym podanie polskiemu czytelnikowi tego zestawienia.

„Handel zagraniczny ZSRR od 1918 do 1937 r.“

Rok	Eksport	Import	Całość obrotu z zagranicą	Saldo dodatnie + ujemne —
1909—1913 (średnia)	6.513,9	4.994,1	11.508,0	+ 1.519,8
1913	6.595,4	6.022,5	12.618,9	+ 573,0
1918	35,5	460,8	469,3	— 425,3
1919	0,4	14,0	14,4	— 13,6
1920	6,1	125,7	131,8	— 119,6
1921	88,5	922,9	1.011,4	— 834,4
1922	357,4	1.181,7	1.539,1	— 824,3
1923	954,8	627,2	1.582,0	+ 327,6
1924	1.476,1	1.138,8	2.614,9	+ 337,3
1925	2.664,4	3.620,9	6.285,3	— 956,5
1926	3.173,7	3.016,5	6.190,2	+ 157,2
1927	3.267,0	3.320,5	6.587,5	— 53,5
1928	3.518,9	4.174,6	7.693,5	— 655,7
1929	4.045,8	3.857,0	7.902,8	+ 188,8
1930	4.539,3	4.637,5	9.176,8	— 98,2
1931	3.553,1	4.839,9	8.393,0	— 1.286,8
1932	2.518,2	3.083,5	5.601,7	— 565,3
1933	2.167,5	1.525,1	3.692,6	+ 642,4
1934	1.832,4	1.018,0	2.850,4	+ 814,4
1935	1.609,3	1.057,2	2.666,5	+ 552,1
1936	1.359,1	1.352,5	2.711,6	+ 6,6
1937 (9 mies.)	1.218,5	1.012,8	2.231,3	+ 205,7

„Uwaga (dotycząca całej tabeli): Dla lat 1918—24, wartość handlu zagranicznego podana jest w/g cen z roku 1913, dla 1925—1937 — według cen bieżących. Dla całego okresu, wartość rubla jest przeliczona na kurs, ustalony dla tranzakcji zagranicznych na 1.IV.1936 r.“ (tłumaczenie z oryginalnego tekstu soweckiego. — Red.).

Co za obraz klęski. O ileż carska Rosja stała wyżej w dziedzinie handlu, skoro na rachunku handlu zagranicznego potrafiła wykazać się saldem dodatnim w wysokości 1.519 milionów rubli?!

Przecież ta „wspaniała“ Rosja Stalina, Rosja „postępu“ i „zdystansowania krajów zgniłej burżuazji“ wykazuje zaledwie — w roku 1936 — 6,6 miliona rubli, a w pierwszych 9-ciu miesiącach roku 1937 — 207,7. A trzeba jeszcze zaznaczyć, że przecież same ilości, sumy eksportowe są znacznie niższe. Dowodzi to niezbicie, co jest warta „sowiecka, socjalistyczna produkcja“, co jest wart ów „postęp“ okupiony śmiercią i cierpieniami milionów istot.

Co wart jest — na każdym odcinku — ów sowiecki raj! Dlatego też nie dodajemy żadnych własnych komentarzy; cyfry sowieckiego pisma są bezapelacyjnym potępieniem ustroju i zdobyczy ZSRR i rewolucji. (APA)

„OD MOSKWY DO MADRYTU“...

Warszawa 1938. Instytut Wydawn. Biblioteka Polska — str. 216.

Biblioteka Polska dokonała pożytecznego dzieła przez wydanie książki prof. Jerzego Lakhowsky'ego. Autor nie jest politykiem, jest uczonym profesorem, sławnym badaczem nad schorzeniami raka, zna doskonale Rosję, stamtąd bowiem wyemigrował. Są to atuty, które każą przypuszczać, że sądy jego o raku bolszewickim, co toczy organizmy narodów, są dyktowane przedmiotową obserwacją niebezpieczeństwa, jakie ten polityczno-społeczny rak przedstawia dla osłabionych wstrząsami wojennymi organizmów narodowo-państwowych świata.

Tytuł książki mówi sam za siebie. Temat aktualny, zagadnienie dnia. Jest podany fragmentarycznie o wielu dygresjach od założenia tematowego, ale nie od aktualnych zagadnień, które nurtują dzisiejszy świat, a zwłaszcza Europę. Autor jest zwolennikiem hierarchizmu w życiu ludu, jak hierarchia obowiązuje w przyrodzie. Jest on zdecydowanym wrogiem komunizmu i zachęca do zorganizowanej samoobrony przeciw komunizmowi, co toczy organizmy ustrojów państwowych w całym świecie metodami tyrańskimi.

Książkę swoją nazwał autor paradoksem demokracji. Tak zwanej demokracji przeciwstawia konieczność hierarchizmu społecznego, związanego takimi samymi prawami niemal biologicznymi, jak ścisłymi prawami związane jest życie w przyrodzie. Uznaje on konieczność istnienia wszelkich ogniw w społecznościach, które się wzajemnie dopełniają, tworząc łańcuch życia. Jest autor zwolennikiem kapitału jako koniecznej sprężyny, co nadaje ruch i soki życiu każdego zrzeszenia ludzkiego; rozumie konieczność ewolucji, która w Ameryce pozwala robotnikowi stawać się milionerem po to, by świadczyć dobrodziejstwa swemu narodowi i innym narodom. Nazwę „proletariat“ uważa za obelgę. Książka ta jest odruchem rozumu i serca, jest rewoltą umysłu uczonego przeciw zamienianiu w perzynę nicości kultury i cywilizacji, na którą złożyły się owoce wysiłków najlepszych synów ludzkości poprzez wieki. W wywodach swoich używa profesor Lakhowsky często niedopuszczalnych uproszczeń, które muszą razić zwłaszcza przy rozpatrywaniu procesów socjalnych. Przedstawianie zaś żydów jakby jagniąt w stosunku do zaburzeń i robót bolszewickich w Rosji, Hiszpanii, Francji i t. p. każe przypuszczać o świadomym ograniczeniu profesorskiej wnikliwości, w notorycznie chyba znaną prawdę, jak dalece destruktywną rolę odegrali żydzi w druzgocącym pochodzie czołgu bolszewickiego poprzez zorganizowane ustroje państwowe, w szeregu państw europejskich.

Mimo liczne braki, mimo braku systematyczności w ujmowaniu zagadnienia, książka ta zasługuje na to, żeby przez powszechne czytanie pobudzała do myślenia, żeby spełniła rolę profilaktyczną w stosunku do słabych myślowo jednostek, skłonnych do podlegania zewnętrznym kłamliwym powiewom. Woła ona o samoobronę!

Przez zestawienie metod, stosowanych przez tłuszczę bolszewicką w Rosji i Hiszpanii, udowadnia prof. Lakhowsky wspólnotę źródła tej niszczycielskiej roboty dzięki swemu pochodzeniu z Rosji i dzięki swemu stanowisku naukowemu i miejscu pobytu — w Paryżu — ma prof. Lakhowsky możność kontaktów z przeróżnymi ludźmi, z których niejeden zakosztował z drzewa raju bolszewickiego w Rosji i Hiszpanii, dlatego książka jego tchnie niemal bezpośredniością — czyta się ją z zainteresowaniem nawet wówczas, kiedy autor o kilka mil odbiega od zasadniczego tematu, ażeby dać upust swoim upodobaniom polityczno-ustrojowym doby obecnej.

W czasie wielkiej wojny światowej (1914—18) Anglicy opublikowali bardzo barwną mapę. Przedstawiała ona niedźwiedzia rosyjskiego i potężny walec, który miał zmiażdżyć Germanię z przyległościami. Wiemy, że się to nie ziściło, ale komunizm rosyjski zjawia się dzisiaj właśnie jako ten potężny walec miażdżący, nie dla świata germańskiego, który umie być odporny, ale dla Hiszpanii, Francji i Czechosłowacji. Przeczytajmy wyjątek z książki prof. Lakloklowsky'ego: Front ludowy w Hiszpanii: „Nie można sobie wyobrazić wszystkiego, cośmy widzieli. Niewielu zechce uwierzyć naszemu opowiadaniu. Wszystko, co opisywano w dziennikach, nie dorasta rzeczywistości. Anarchiści i komuniści wymyślali męczarnie, wobec których morderstwo, popełnione nawet bez przyczyny wystrzałem z rewolweru, może być uważane za dobrodziejstwo“...

„W całej okolicy Malagi nafta, benzyna, gazolina do samochodów zniknęły ze składów do ostatniej kropli. Palono mężczyzn, kobiety, dzieci, księży, zakonnice, którzy tylko tym zawinili, że byli szanowani, posiadali cośkolwiek lub mieli opinię, że nie są komunistami. Przyjaciółka, u której bawiliśmy, została pewnego wieczora napadnięta w swej posiadłości ziemskiej. Widziałem jak ją wleczono po drodze do Torredelhar i zabito jak psa, a w końcu spalono jak pochodnię. Od rana schroniliśmy się do jednego chłopa, plantatora trzciny cukrowej. Moja matka i ja widzieliśmy, jak nieszczęśliwe kobiety, związane jak kiełbasy, brutalnie wyrzucono z ciężarówki. Gdy umieszczono je jedną obok drugiej w poprzek drogi, nadjechał parowy wał do ugniatania szosy i zmiażdżył wszystkie ofiary.

„Czyż to możliwe?“ — pyta prof. Lakhowsky.

Młoda kobieta się przeżegnała:

„Przysięgam na głowę mojej tu obecnej matki. Nigdy nie zapomnimy tych przerażających krzyków, tego strasznego trzasku kości, tego druzgotania istot żyjących. Ale my znamy Hiszpanów od dawna, niemożliwe jest, aby oni wymyślili tak nieludzką mękę“.

Książka prof. Lakhowsky'ego jest alarmującym ostrzeżeniem przeciw temu wałowi miażdżącemu. Jest ona wymowna i może przekonać przykładami tych naiwnych i ślepych, którzy się dają brać na plewy bolszewickiej propagandy, na którą według prof. Lakhowsky'ego bolszewicy wydają kilkaset miliardów franków rocznie, narażając 150-milionową ludność, w Rosji żyjącą, na śmierć głodową i ogólny niedostatek.

Zbrodniczość rozszalałej komunistycznej tłuszczy uwidacznia się w tej książce; zbrodniczość ta jest stokroć gorsza od despotyzmu carów. Dantejski napis: „porzućcie wszelką nadzieję wy wszyscy, którzy tu wchodzicie“, może lepiej się stosuje do Bolszewii, niż do dantejskiego piekła.

Książka prof. Lakhowsky'ego zmusza do zorganizowania samoobrony każde społeczeństwo, które nie chce ulec sromotnej zagładzie. (APA) wewe.

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz“ — Warszawa, Solec 87.